

11.05.2007

DZIENNIK
ZACHODNI

Niegowa: Śmierdzący problem

dziś



Gmina Niegowa wydała ciężkie pieniądze na budowę kanalizacji ściekowej w Niegówce, Moczydłach i Postaszowicach. Cóż z tego, kiedy podłączyła się do niej tylko niewielka część mieszkańców.

Najbardziej dramatycznie jest w Niegówce. We wsi na korzystanie z kanalizacji zdecydowały się zaledwie 2 gospodarstwa, w Postaszowicach przyłączyło się 10, a w Moczydłach 12. Koszt podłączenia to 1200 zł, ale kwotę można rozłożyć na raty i spłacać ją przez rok czy dwa. Ale i takie zachęty na wielu mieszkańców nie działają. Większość przepompowuje ścieki do wyprowadzonych na ich posesjach przyłączy lub w pola. Wiedzą o tym zarówno władze gminy jak i gospodarze podłączeni do kanalizacji. W gminie zastanawiają się jak rozwiązać problem.

- Chcieliśmy zaangażować do tego Agencję Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa, ale okazało się, że oni są tylko od kontroli. Najprostszym sposobem będzie posłanie przedstawiciela gminy i policjanta. Nie osiągniemy efektu ekologicznego jeżeli nie będzie przyłączonych do kanalizacji minimum 70 procent gospodarstw. Musimy przekonać ludzi. Nowe szambo kosztuje 4-5 tysięcy złotych, a przyłączy 1200 zł. W Bliżycach już 70 procent mieszkańców zadeklarowało przyłączenie się do kanalizacji - mówi wójt gminy Niegowa Krzysztof Motyl.

Jego optymizm studził przewodniczący Rady Gminy Józef Milewski.

- Byłbym ostrożny co do tych deklaracji. Spróbujmy najpierw rozwiązać problem tam gdzie jest kanalizacja - mówi Milewski.

- Przekonywanie mieszkańców trwa cztery lata. Kiedy rozmawiamy mówią, że się podłączą a jak wyjdę za próg zapominają o temacie - twierdzi Bogusław Pompa, sołtys Moczydeł.

- Niektórzy w nocy przepompowują ścieki z szamba do kanalizacji. Smród jest wtedy nieprzećiętny - mówi wójt Motyl.

Eugeniusz Dorobisz z Niegówki bardzo sobie chwali kanalizację ściekową.

- Moja posesja jest podłączona do kanalizacji od około dwóch lat. Trzeba było zapłacić najpierw 600 zł, a później następne 600, ale wszystko w ratach. W domu mieszka 5 osób. Przez dwa miesiące zużywamy 10-11 metrów sześciennych wody i płacimy za nią i ścieki około 60 zł - mówi Eugeniusz Dorobisz. - Podłączyłem się bo wolę mieć spokój. Nie muszę się martwić o wywóz szamba.

Trzyosobowa rodzina Marianny Góreckiej z Moczydeł płaci za dwa miesiące za wodę i ścieki około 40 zł. - Jesteśmy zadowoleni. Problem tylko w tym, że kiedy inni pompują szambo do kanalizacji śmierdzi jak cholera - mówi Górecka.

Unia rozliczy z efektów

Podobne problemy mają także w innych gminach powiatu myszkowskiego. Mieszkańcy, przede wszystkim wsi, zamiast płacić za podłączenie do kanalizacji i odprowadzanie ścieków wolą na przykład "użyźniać" swe pola. Jak mówi burmistrz Koziegłów Jacek Ślęczka, nie ma prawnego przymusu, by podłączyć kogoś do sieci. Ale właściciel posesji musi postępować w zgodzie z ustawą o gospodarce ściekowej; posiadać szczelne szambo, mieć podpisaną umowę z koncesjonowanym przedsiębiorstwem zajmującym się wywozem nieczystości oraz przedstawić rachunki za ich wywóz. Najprostszym rozwiązaniem są regularne kontrole rachunków za wywóz ścieków. Generalnie z gospodarstwa czy posesji powinno zostać wywiezionych tyle ścieków ile zostało pobranej z wodociągu wody. Gminy dostają pieniądze na budowę kanalizacji z Unii Europejskiej. Jeżeli nie zostanie osiągnięty efekt ekologiczny (podłączenie minimum 70 proc. mieszkańców), trzeba będzie zwrócić pieniądze.

 **Krzysztof Suliga - Dziennik Zachodni**